



W naszej parafii



РЖѢТВО ГДА БГА Н СПАСА НАШЕГО ИИСА ХРСТА



Narodzenie Pana Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa

Тропáрь, глáсъ д̄:

Ржѣтвò твоє хрѣтє бже нашъ,
возгèл мiрòви свѣтъ рáздѣла: въ
нѣмъ бо свѣздáмъ слáжáцнн,

свѣздóю оучáхдєл, твѣѣ клáнатисл
єлнцѣ прáвды, н твѣѣ вѣдѣтн сѣ
высоты востòка: гдн, слáвѣ твѣѣ.

Кондáкъ, глáсъ г̄.

Дѣлá днєсь прєдшцєствєннаго
рáждáетъ, н зємлá вєртѣпъ
нєпрнєтдпномѣ прннòситъ: аггѣл сѣ
пáстырьмн слáвослòвѣтъ, колєвн
жє со свѣздóю пòтєшєтвѣютъ:
нáсъ бо рáдн рòднєл оутрòчѣ мáлдо,
прєвѣчннн бгъ.

Вєлнчáн, дшшє моѣ, чтѣнчѣншдю,
н слáвнчѣншдю гòрннхъ вòннєтвѣ,
дѣвпрєчтдю бцѣ.

Н iрмòс: Тáннєтвò стрáнноє
внжѣ н прєслáвноє: нѣо, вєртѣпъ:
прєстòлъ хєрѣвѣмскѣн, дѣв: гáслн,
вмѣстнлнцє, въ ннхжє возлєжє
нєвмѣстнннн

хрѣтòсъ бгъ, ѣгòжє вòспѣвáюще
вєлнчáємъ.

Вєлнчáємъ тѣ, жнвòдáвчє хрѣтє,
нáсъ рáдн нннчѣ плòчтiю рòждшáгòсѣ
ѿ бєзнєбѣстннѣл н прєчнстнѣл
дѣбѣы марiн.

Troparion: Narodzenie Twe, Chryste Boże nasz, rozbiły świat jako światło rozumu, w nim bowiem ci, którzy gwiazdom służyli, przez gwiazdę zostali nauczeni, jak hołd składać Tobie Słońcu Prawdy, i Ciebie poznają z wysokości Wschodu. Chwała Tobie, Panie.

Kondakion: Dzisiaj Dziewica powiła Pana istnienia i ziemia grotę ofiaruje Niedostępnemu. Aniołowie głoszą chwałę z pasterzami, a w ślad za gwiazdą kroczą magowie, dla nas bowiem urodziło się Dziecię Małe, Przedwieczny Bóg.

Uwielbiaj, duszo moja, Dziewicę przyczystą Bogurodzicę, przewyższającą chwałą i sławą zastępy niebieskie.

Hirmos: Widzę dziwną i niezwykłą tajemnicę, grotą jest niebem, Dziewica tronem, żłób miejscem chwały, w nim bowiem spoczął nieogarniony Chrystus Bóg, którego wywyższamy śpiewając.

Uwielbiamy Ciebie, Dawco Życia Chryste, który dla nas narodziłeś się w ciele z Przyczystej Dziewicy Marii.

Bracia i Siostry, z głębi serca życzymy Wam radosnych Świąt Narodzenia Chrystusa oraz obfitości Łaski Bożej w Nowym 2021 Roku. Niech Nowonarodzony Syn Boży obdarzy Was dobrym zdrowiem, wszelkimi dobrami, umocni wiarę i miłość, a w sercach niech będzie niezwykła radość.

Proboszcz

ks. Adam Misijuk,

Kler, Rada parafii św. Jana Klimaka,

Boże Narodzenie 2020/2021





Narodzenie Chrystusa – Roźdniestwo Christowo.

Prawie 2000 lat temu, gdy rzymski cesarz August chciał dowiedzieć się dokładnie ilu ma poddanych, rozkazał przeprowadzić spis ludności swego państwa. Spisowi podlegała również ludność żydowska zamieszkująca Judeę, znajdująca się wówczas pod panowaniem króla Heroda.

Józef i Najświętsza Maria Panna musieli udać się do Betlejem. Przybyli tam późnym wieczorem i nie mogli znaleźć noclegu, gdyż w związku ze spisem w Betlejem było bardzo dużo przyjezdnych. Najświętsza Maria Panna i Józef znaleźli sobie miejsce we wnętrzu jaskini, do której w złą pogodę pasterze zaganiali swe stada.

W tej jaskini Najświętsza Maria Panna urodziła syna obiecanego przez Boga. Zbawiciela świata, Pana naszego, Jezusa Chrystusa,

Prawie nikt nie wiedział o tym wielkim wydarzeniu pasterzom pilnującym swych stad niedaleko Betlejem ukazał się Anioł Pański i obwieścił „Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida urodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobku”, wnet pojawiły się na niebie całe rzesze Aniołów, którzy wychwalali Boga słowami: „Chwała na wysokościach Bogu. a na ziemi pokój, w ludziach dobre upodobanie” (Łk. 2,14). Kiedy Aniołowie zniknęli, pasterze skierowali się ku miastu i znaleźli w betle-

jemskiej jaskini Boże Dziecię leżące w żłobie. Pokłonili się Mu jak Bogu, a Jego Matce opowiedzieli o tym, co wydarzyło się w polu.

W tym czasie na niebie pojawiła się nowa, niezwykle jasna gwiazda. Dzięki niej dotarli do Betlejem trzej mędrcy ze Wschodu. Odnaleźli jaskinię, a w niej Chrystusa i Jego Matkę. Oddali Mu pokłon i ofiarowali swe dary: złoto, kadzidło i mirrę.

Gdy narodził się Chrystus, całe Boże stworzenie chciało przynieść Mu dary. Aniołowie Pańscy przynieśli Mu swe pieśni, niebiosy przyniosły Mu w darze nową gwiazdę, ziemia dała jaskinię, w której się narodził i żłobek, w którym Go położono, mędrcy przynieśli Mu złoto, kadzidło i mirrę, a my, ludzie, ofiarowaliśmy Panu Jego Najświętszą Matkę, Bogarodzicę. Razem z Aniołami przynosimy Chrystusowi również swoje modlitwy i pieśni, a w dzień, kiedy świętujemy Boże Narodzenie, szczególnie chcemy wychwalać Boga i dziękować Mu za to, że stał się człowiekiem, żył z nami i uczył nas jak żyć, cierpieł i umarł za nas, zmartwychwstał i otworzył nam drogę do życia wiecznego.

Tropar

Roźdniestwo Twoje Christie Boże nasz, wozsija mirowi swiet razuma: w niem bo zwiezdam słuźaszczii zwiezdoju uczachusia, Ciebie kłaniasia sołncu prawdy i Ciebie wiedietis wysoty Wostoka. Hospodi, sława Ciebie.

Narodzenie Twoje, Chryste Boże nasz, dało światu mądrość, dzięki której ci, co gwiazdom służyli, przez gwiazdę zostali pouczeni jak należy się kłaniać Tobie, Słońcu Prawdy i Ciebie poznawać z perspektywy Wschodu, Panie chwała Tobie.

Wielkie Święta Cerkiewne, BMP, Białystok
2001 r.

Iwan Szmiełow Z tomu: Nasze Radości, Boże Narodzenie

Już Bożym Narodzeniem zapachniało, kiedy przed świętem Ofiarowania Najświętszej Panny, na wieczornym nabożeństwie rozlega się: *Christos*

rażdajetsa: sławitje, Christos s niebies: sriaszczitje, Christos na ziemi: woznositiesia!... – i od razu serce radośnie zadrga, jakby się w nim zapaliło światło. Gorkin mnie już zawczasu mityguje, bo już nie mogę się doczekać: kiedyż wreszcie przyjdą te Święta; wciąż mnie cierpliwie poucza: „Nie może być tak od razu, trzeba się przecie przygotować, bo żadnej radości by w duszy nie było”. Albo powiada:

– Ty jeno weź sobie przypomnij, jak to tego latka loda sobie kupowałeś... Wzięłeś za parę drobnych tylko, a coś się nalizał – aż miło. I duża radość zawsze taka ma być, jeszcze bardziej trzeba się powściągać, żeby nie od razu wszystko...

No więc się szykujemy, wypatrujemy z daleka: o, już Boże Narodzenie zajaśniało. A z tego tylko jest jeszcze więcej radości. I to jest szczerą prawdą. Już w cerkwi zaczynają śpiewać na chórze, od razu też wielki świecznik pod kopułą rozgorzał – jak na Boże Narodzenie. Skończyła się *wsienoszcznaja*, idę po głębokim śniegu, mróz mocniej ścisnął, i zdaje się, jak gdyby śnieżek chrzęścił i śpiewał: *Christos s niebies: sriaszczitje...* Wesoly taki głos, jak takie chrupanie. Chrząszczą i zamrznęte płoty, i nasza dębowa brama; tylko się pchnie ramieniem i od razu – wesoly, mroźny chrząst. Już tylko czekać do Mikołaja, a wtedy – ani się obejrzyj – już z górki, jak na sankach: Boże Narodzenie!

„Ot, i – Barbary nastały – mówi Gorkin – Wasyl- Wasyliczowi naszemu na utrapienie”. U niego we wsi na Mikołaja jest odpust, święto patrona, a tu w Moskwie pełno sąsiadów stamtąd, niektórzy bogaci, wyszli na ludzi, a jego wszyscy szanują za silny charakter, no więc świętuje na całego. Ojciec żartuje: „Musimy jakoś to b a r b a r z y Ń s t w o przeczekać!” Tak może z tydzień zabaluje: trzy dni pod rząd obchodzi potrójne święto – Barbary, Sawy i Mikołaj. Gorkin przestrzega, a i sam Wasyl-Wasylicz się pilnuje, a i mrozy popędzają. Jest znane porzekadło: „Barbara wymości, a Mikołaj przygwoździ”. No więc zanim obleci wszystkie imieniny, to nie ma go cały

tydzień. Za to w Boże Narodzenie jego dusza czysta jest jak kryształ: czas gorący, trzeba ludzi podwozić. No – może, co najwyżej, w „murku” się popisać w trzeci dzień Świąt. Już tak się przyjęło, od dawnych czasów: „bromleyowcy”, fabryczni z zakładów żeliwnych Bromleya, z Sieriedinki, niedaleko od nas, na tej samej ulicy Kałuskiej, „murem” ruszą na naszych, z walką na pięści i wtedy bywa niezłe pole bitwy; sam generał-gubernator księżę Dołgorukow na to jakoby zezwala, i stróże nie rozganiają: na takim mrozie trzeba się przecie jakoś rozgrzać. A Wasyl-Wasylicz to już taką ma krew, gorącą: popatrzy się, popatrzy – i przyłączy się. No, a już potem nie pominie okazji, żeby z kupcami uczcić zwycięstwo w tych ciężkich bojach. Kiedy już widać, że na Plac Konny ciągną wozy, to znaczy że już zaraz Święta. Wszelki inwentarz zwożą, z całej Rosji: świnię, prosiaki, gęsi... Na całe zapusty, zamrożone to na kamień, że aż parzy. Idziemy z Gorkinem na zakupy, a tam już całą Moskwę się zobaczy. Wszyscy, z naszego podwórka i z całej okolicy, zaopatrują się tam – taniej niż na Konnym nigdzie się nie kupi. Wożą saniami i saneczkami, a ci od toreb i worków, z Żytniej, sami się wprzęgają do sań, żeby ludzie w Święta mieli uciechę [...]

Już prawie za chwilę Boże Narodzenie, tylko patrzeć: mama kazała już przynieść z komórki „pająka”. To taki długi kij, a na nim szczotka, jak czapka – do wymiatania pajęczyn ze wszystkich kątów. Dwa razy w roku wyciąga się tego „pająka”: na Boże Narodzenie i na Wielkanoc. Patrę na „pająka” i tak sobie myślę: biedny, cały rok sam sterczał po ciemku, a teraz na pewno i on się cieszy, że jest Boże Narodzenie. I wszyscy się cieszą. I nasze drzwi – myją je teraz na Święta, a mosiężne klamki czyści się proszkiem z czarnego bzu, a potem owija szmatkami, żeby się przed Boże Narodzeniem nie zabrudziły; w Wigilię się poodwija, a one wtedy załśnią radośnie na Święto [...]

Dusza to jedno, a *mamona* też ma swoje miejsce przy święcie. W Wigilię obiadu się nie podaje, a tylko herbatkę i rybkę-sajkę i makową

„podkówkę”. Już zostały zapalone wszystkie lampki i rozścielone nowe dywany. Błyszczą się poodwijane klamki, błyszczą się, jak lustro, parkiet. Na stole w przedpokoju czekają całe sterty spodków „świętecznych”, z błękitnym paseczkiem na brzegu. Na oknie już stoją zielone ćwierćlitrowki „rafinowanej” – żeby było czym poczęstować ludzi, jak będą przychodzili życzenia składać. W dużej sali – paradny stół, jeszcze pusty, na razie tylko obrus z haftowanym szlaczkiem. Przy piecu kaflowym – ależ bije od niego ciepłem, nie da jest dotknąć! – drugi stół, do kart, rozkładany – na zakąski: jutro wiele osób przyjedzie z życzeniami. Choinka jeszcze nie wniesiona: na razie stoi w wysokiej sieni, nie rozmarzła całkiem; dopiero po *wsienoszcznej* wstawi się ją do domu.

Ojciec siedzi w gabinecie: przyniesli utarg z łaźni, z lodowisk, z pralni i prasowni. Słyszę znajomy szcęk miedziaków i leciutkie podzwanianie sreberka: to on tak zręcznie liczy pieniądze, ustawia w stosikach na stole, srebrne owija w papierek; potem rozkłada na podpisanych karteluskach: gdzie, dla których biedaków, ile... On ma – Gorkin mówi mi w sekrecie – taką specjalną książeczkę, a w niej zapisani są różni biedacy i ci, co kiedyś byli u nas na służbie. Zaraz zawoła Wasyl-Wasylicza, każe zaprząć lekkie sanki i porozwozić, co trzeba, po różnych kątach i suterrenach. Tak już przywykł, bez tego Święta nie byłyby Świętami.

U Gorkina w stróżówce palą się trzy lampki, lśni miedziany Krzyż. Zaraz pójdziemy na *wsienoszczną*. Gorkin siedzi przed żelaznym piecykiem, grzeje sobie nogę – coś go ona pobolewa, od tego mrozu widocznie. Pyta się mnie:

– W Piśmie napisane jest tak: „I ukazała się na niebie wielka rzesza aniołów”... To komu się ukazała?...

Wiem, o czym on mówi: to przecie pasterzom ukazali się aniołowie i zaśpiewali: *Chwała na wysokościach*...

– A dlaczego ukazali się właśnie pasterzom?... Widzisz, nie wiesz. Do uczelni na naukę pójdiesz, do *gim-*

nazji... Tatuńcio twój mówili dopiero co... Przy cerkwi Chrystusa Zbawiciela ta uczelnia jest, znaczy się, *gimnazja*, taki wielgachny czerwony dom, żelazną ma bramę. Jak cię tam *batiuszka* zapytają, to nie będziesz wiedział. A on sro-ogi taki jest, ojciec świątobliwy z naszego *soroka**, nasz *protoirej* Koptjew, ten od Zbawiciela na Naliwkach... On to cię pogoni, zobaczysz – „idź i doczytaj!” – tak ci powie. A to dlatego, powie, że trzeba... Przez to miałem i ja upomnienie od ojca-spowiednika, ten mi wszystko przetłumaczył – ojciec Walenty, w soborze Uspieńskim na Kremlu, jakież uczo-ony człowiek, a kazania jakie mówi!... Zapamiętaj: ojciec Walenty – Amfitiarow. Powiedział tak: w pieśni cerkiewnej śpiewa się: „prawdziwego obwieszczają Pa-ste-e-rza!” Jak to tam było w Ewangeli?... Zaraz... „Jam jest Pasterz Dobry”... No i to właśnie dlatego pasterzom pierwszym było ogłoszone. A dopiero potem tamtym mędrcom-królom było ogłoszone: słuchajcie, no!... A bez Niego – jakaż może być mądrość?... No to teraz pamiętaj.

Idziemy na *wsienoszczną*. Gorkin poszedł już wcześniej, przyjdzie dużo ludzi kupować świece albo z innymi sprawami. Ojciec mnie prowadzi przez plac za rękę, żeby mnie nie potrącili na śliskich miejscach. Idzie z nami Kławniś i Sania Jurcow, który się jąka i jest w nowicjacie u Sergiusza i Trójcy: mnisi puścili go do domu, żeby zobaczył się z dziadkiem Trifonyczem, na Święta. Śpiewają półgłosem taki werset, którego nigdy jeszcze nie słyszałem – jak aniołowie triumfują, raduje się człek i wszelkie stworzenie nie posiada się z radości, że narodził się Chrystus. I ojciec tej piosnki też nie znał. A tamci śpiewają tak miło i tak radośnie. Ojciec mówi:

– Ech, wy – Boży ludzie!...

Kławniś powiada na to: „Boży to wszyscy są” – i zatrzymuje nas ruchem ręki.

– Posłuchajcie tylko, przysłuchajcie się... Jak wszystko zagrało!... I na ziemi, i na niebie!...

To – o dzwonach. Mróz, noc, jaśniutkie takie gwiazdy – i ten łomot, taki

dźwięczny... Jakby całe niebo rozdzięczało się, rozdundniło – dzwony się rozśpiewały. Śpiew jest taki wesoły, jakby wszystko zostało ogarnięte radością, wszystko co żyje: i dymy nad nami, z kominów wszystkich domów, i gwiazdy wśród dymu, rozmigotane, taki blask od nich bije wesoły.

I mówi jeszcze:

– Popatrzcie, popatrzcie!... Nawet dym – zupełnie, jakby Jego chwałę z ziemi unosił... Ja-a-kiż tam słup dymu się rozkręcił!...

I Sania, jąkała, zaczął za nim powtarzać:

– Zz-za-za... grało... I nie-e-ebo i zie-e-mia...

I tutaj niespodzianie rozpląkał się. Ojciec sięgnął do kieszeni i coś im tam dał, brzęknęło sreberko. Nie chcieli brać, ale on kazał im wziąć.

– To dajcie, komu chcecie. Ach, wy, dzieci Boże... Jesteście orędownikami za nas grzesznych... Proste go serca... A my jeszcze radosną nowinę mamy na Święta: doktor Klin naszego znakomitego basa-oktawę, naszego Łomszaczka, już skazał na śmierć, dawał mu jeszcze tylko tydzień życia, że niby na serce umrze... I naprawdę już przestawał oddychać!... A tu – wykurował się, wypisali go parę dni temu ze szpitala. Pokaże jeszcze, co potrafi – jak na chórze huknie *S nami Boh!*

Aleśmy się ucieszyli! A już Gorkin miał dla niego ubranie do trumny zamawiać.

W cerkwi pełno ludzi. Gorkin szepnął do mnie: – No, nasz Łomszaczek – ino patrz – jest tu, gardło sobie ręką pociera, na chórze; znaczy, szykuje się, zaraz na całego huknie: *S nami Boh!*

Cała cerkiew zajaśniała – wszystkie świeczniki pod sklepieniem zapaliły się. Patrząc: rozdziawił Łomszakow usta, do tyłu głowę cofnął... Wszyscy aż zamarli, czekają. A tu jak nie zagrzmiąło: *S nami Boh!* – jak piorun, i zadrżało radośnie serce, aż łzami zapiekło w oczach, mrowie przeszło po karku i do samej głowy. Gorkin i modli się, i do mnie szepcze:

– Zmartwychwstał nasz Łomszaczek... *Rozumieście, plemiona, i ukorcie się, bowiem – z nami Bóg!*...

I Sania, i Kławniś – zupełnie jakby rozpromienili się z radości. Takiego śpiewu, powiadają, nie słyszeli jeszcze nigdy. To tak, jakby wszystkie cherubiny i serafiny trąbiły z nieba. I ja też czułem radość, że z nami jest Bóg. A kiedy chórzyści zaśpiewali: *Roźdiestwo Twoje, Christie, Boże nasz, wossija mirowi swiet razuma...* – to i mnie zrobiło się tak radośnie w środku – i zupełnie jakbym na własne oczy widział stajenkę w grocie, żłóbek i pasterzy, i mędrców... I jak owieczki stoją i cieszą się.

Kławniś szepnął do mnie:

– A jakby Chrystusa nie było, to nic by nie było, żadnego światła i rozumu, tylko mrok pogański!...

I nagle zaczyna płakać, trząść się, coś wykrzykiwać. Wzięli go pod ręce i wyprowadzili na mróz, bo słabo ma się zrobiło. „On już ma takie ataki” – mówili wszyscy – i współczuli.

Jak szliśmy do domu, to znów się zatrzymaliśmy na rynku, przy basenie, zaczęliśmy patrzeć się na gwiazdy, i na to, jak podnosi się dym nad dachami, i śnieg pobłyskuje od najgłośniejszej gwiazdy – nazywa się ją tu „Bożonarodzeniową”. Potem odwiedziliśmy naszego psa, co wabi się Buszuj, pogłaskaliśmy go w budzie, a on polizał nas po rękach, i chyba jest zadowolony, bo dzisiaj wszelkie stworzenie się raduje.

Zaszliśmy do stajni, a tam już lampka świąteczna się pali, w szkle od latarni, żeby, nie daj Boże, pożaru nie było. Antipek na sianie siedzi, do spania się szykuje. Ja mu mówię:

– Wiesz co, Antipeńku?.. Dzisiaj wszystko stworzenie się raduje; Chrystus się narodził.

A ten powiada: „A jakże, przecież wiem... Toż i lampkę zapaliłem”... I rzeczywiście – nie śpią koniki, kopytkami przebierają.

– One to jeszcze lepiej czują, niż my – mówi Antipek – jak tylko usłyszały dzwony na *wsienoszczną*, to aż ucha nastawiły, cały czas słuchały.

Zachodzimy do Gorkina, a tu u niego kutia miodowa, z pszeniczki – dogodził nam świątecznym, pierwszym po poście poczęstunkiem. I zaczynamy słuchać o rzeczach świętych. Kławniūs z Sanią opowiadają o rozświetlonej pustyni, o pasterzach i mędracach – magach, którzy wszystkie gwiazdy policzyli, i o tym, jak aniołowie śpiewali pasterzom, a Gwiazda stanęła nad nimi i też słuchała pieśni anielskiej.

I Gorkin opowiada, że słyszał, jak to niedawno ojciec Kławniūsia z Sanią obdarował:

– Ech, wy, mili moi – Boży ludzie!...

A Kławniūs znowu, jak przy basenie, mówi: – Boży to są – wszyscy.

Lestwica No 7-8, 2006

*) Sorok – tu: potoczne określenie połączonej grupy parafii prawosławnych – obejmującej w dawnej Moskwie zwyczajowo około 40 świątyń.

Iwan Iljin, „Podarunek”

Jakże ją łatwo rozwiać – kruchą duszę podarunku! Jakiż martwy, jaki pusty wyda się nam wówczas poda-

rowany nam przedmiot! Jakże nie uważnie, jak bezmyślnie zachował się ofiarodawca! Jakże niezręcznie czuje się ten, kto dostaje prezent! Dawanie prezentów jest sztuką; a podarunek ma swój ukryty sens i przemawia w języku zrozumiałym dla wtajemniczonych.

Czego pragnie ofiarodawca? Puka do drzwi, czy może wejść. Puka do drzwi miłości. Albowiem chce o miłości coś powiedzieć. Może – zapytać się, czy wolno mu kochać. Może – zawiadomić, że już kocha, albo że będzie kochał wiecznie. Być może, chce prosić o miłość, lub odpowiedzieć miłością na miłość. Jeśli on sam o tym nic nie wie, to będzie tylko nadużywał symboliki prezentu, a jego uczynek będzie robić wrażenie czegoś nienaturalnego i trywialnego. Dlaczego? Dlatego, że duchowy aromat życia nie może znieść zimnego i nieszczerzego serca.

A ten, kto dostaje prezent – co on ma powiedzieć? Przecież nie może nie przyjąć prezentu, bo to by było obraźliwe. A jednak czasem nie można tego nie zrobić – bywają rzekome prezenty, którymi ktoś chce nas

przekupić albo skompromitować; bywają też prezenty wyniosłe, które stają się symbolem podboju i władzy nad kimś; bywają prezenty obraźliwe, poniżające, wyzywające (np. „jesteś mój!”). Kto przyjmuje takie dary, składane w niedobrych zamiarach, ten jest obłudny wobec samego siebie, ten przynosi ujmę własnej godności i uczestniczy w niegodnym planie faszystowskiego ofiarodawcy. Czasem daje się prezent po to, żeby pokazać, że z miłością już koniec, albo żeby przestano nas kochać: ostatnia krzywda, wyrządzona zaprzeczanej miłości, którą można odebrać jedynie jako krzywdę, a nie jako prezent.

Nie jest też wszystko jedno, kto, co i komu daje w prezencie. Jeśli chcesz coś podarować „na pewniaka”, to twój prezent powinien dokładnie wyrażać twoją miłość. Co ty kochasz w ukochanej osobie? Jej duszę, jej pracę, twórcze dokonania, jej odpoczynek, jej urodę, jej zdrowie?.. W jakim momencie kochasz ją najbardziej – kiedy się modli, kiedy gra na czymś, czyta, czy – kiedy gada i gada, kiedy gra w szachy, a może wtedy, kiedy pali papierosa?.. Co



II etap renowacji zabytkowych nagrobków

takiej osobie najchętniej przekazesz bez słów? Zapytasz o coś? Zechcesz pomóc? Oduczyć od czegoś? Pocieszyć? Dodać otuchy? Przywiązać? Uwolnić?...

Twój prezent powinien sam mówić za ciebie. Powinien przejąć twój sekret i niepostrzeżenie go wyjawić.

I czymkolwiek będzie – niech stanie się symbolem żywej miłości!

Dlatego właśnie prezenty daje się na Boże Narodzenie – w dniu, w którym przyszła na świat żywa miłość.

Tłum. Jerzy Szokalski

Opowieść o Cerkwi Słowiańskiej (2). Papieski przetóm?

Gdy wybucha powstanie styczniowe 1863 roku, ówczesny papież Pius IX, pisze słynne orędzie do narodu polskiego, mające podtrzymać go na duchu. Orędzie, które zostaje odczytane z wszystkich ambon wszystkich polskich kościołów. Co w nim napisane? Ano to, że rok 1863 zostaje ogłoszony rokiem milenijnym dla narodu polskiego (przewidziano nawet odpust zupełny), w tysięczną rocznicę chrztu Słowian w roku 863. Nie Mieszko

więc, a Cyryl i Metody tego dokonali, bo o Mieszku to w dziewiątym wieku nawet wróble nie ćwierkały. Wyciąga więc papież z lamusa Apostołów Słowian, co więcej, potwierdza niechęcy fakt chrztu Słowian w obrządku wschodnim. Prawdziwy to „strzał w kolano”, który po klęsce powstania będzie się starało jak najszybciej puścić w narodzie w zapomnienie. Ale się nie uda, tym bardziej, że święci Cyryl i Metody zostaną uznani przez Watykan za patronów narodu polskiego. Dwadzieścia lat później, w roku 1885 przypadnie tysiąclecie śmierci św. Metodego, któremu kościół katolicki nada status wydarzenia niemalże epokowego. Pociągną więc do Welehradu na Morawach – gdzie wg tradycji znajduje się grób i szczątki św. Metodego – pielgrzymki z całej katolickiej Europy, z ziem polskich również, ukażą się też dziesiątki publikacji na ten temat.

Jedną z nich jest książeczka napisana przez ówczesnego historyka, pisarza, wydawcę i działacza ludowego z Wielkopolski, Józefa Chociszewskiego, której wielce wymowne fragmenty pozwolę sobie poniżej zamieścić:

ŻYWOT ŚŚ. Braci CYRYLA I METODEGO APOSTOŁÓW SŁOWIAN na pamiątkę tysięcznej rocznicy z dodaniem najpotrzebniejszych modlitw oraz wiadomości o zaprowadzeniu chrześcijaństwa w Polsce, Pomorzu i na Litwie ułożył Józef Chociszewski. Poznań 1885.

W bieżącym roku 1885 przypada tysięczna rocznica zgonu wielkiego Apostoła Słowian. Jest to ważna i rzadka uroczystość, zwąca się jubileuszem. Wszyscy Słowianie, nawet ci, którzy nie wyznają religii katolickiej, pragną święcić uroczyście ten wielki jubileusz. Oczywiście i my Polacy, którzy do wielkiej rodziny Słowian należymy, święcić będziemy ową rocznicę, aby podziękować Bogu za wielką łaskę, że za sprawą św. Cyryla i Metodego naukę Chrystusa odebraliśmy. W tym celu konieczną jest rzeczą, abyśmy poznali bliżej żywot i zasługi tych św. Apostołów Słowian. Zwiąż się oni słusznie Apostołami Słowian, gdyż jak Apostołowie Chrystusa po całym świecie chrześcijaństwo szerzyli, tak św. Cyryl i Metody w Słowiańszczyźnie słowo Boże opowiadali.

Szczęśliwie nam panujący papież, Leon





XIII, rozszerzył ich cześć na cały świat katolicki, wydawszy r. 1880 wspaniałą encyklikę, w której wielbi zasługi śś. Braci. Dzień 5 Lipca jest poświęcony czci śś. Apostołów słowiańskich. W r. 1881 odbyła się wspaniała pielgrzymka Słowian do Rzymu, aby podziękować Ojcu Ś. za pieczołowitość dla ludów słowiańskich.

Niegdyś i królowie polscy składali zakonnikom welehradzkim co rok 50 bałwanów soli, co może być wskazówką, że i dawni Polacy czcili Welehrad, jako kolebkę chrześcijaństwa. Obyśmy i my zechcieli pamiętać o Welehradzie, odwiedzać go często i składać nasz grosz wdowi na potrzeby bazyliki welehradzkiej! A więc do Welehradu, do Welehradu, Bracia Rodacy, a kto nie może, niech w domu święci pamięć naszych największych dobroczyńców, śś. Cyryla i Metodego, Apostołów Słowian.

Zauważyliście Państwo co Chociszewski w tytule napisał?... o zaprowadzeniu chrześcijaństwa w Polsce, Pomorzu i na Litwie. Ciekawe, nieprawdaż? I bardzo wymowne, jeśli nawet dyskusyjne. Jak widać, tekst nie pozostawia żadnych wątpliwości jak wielkim cieszyli się wtedy nasi święci. Nie mieli więc problemów

z cyrylometodianizmem Polacy drugiej połowy dziewiętnastego wieku i było tak aż do odzyskania niepodległości. Odrodzone bowiem państwo polskie postawiło zdecydowanie na kraj jednonarodowy, jednoetniczny i jednowyznaniowy. Co z tego wyszło – wiemy. Brakło też w nowej Polsce miejsca dla Apostołów Słowian. Przesłali być więc patronami naszego narodu, decyzją rządu i Sejmu w roku 1923.

I w zasadzie nic nie zmieniło się w tym względzie do dziś dnia, nawet pomimo ogłoszenia świętych Cyryla i Metodego patronami Europy oraz wydania przez papieża Jana Pawła II encykliki „Slavorum Apostoli”. Być chrześcijaninem w naszych czasach – oznacza być twórcą komunii (jedności) w Kościele i w społeczeństwie – napisał, rehabilitując w tekście nie tylko Apostołów, ale i nawet w jakiś sposób prawosławie, nazywając je nawet „drugim płucem chrześcijaństwa”.

Patroni Europy - proszę bardzo, ale żeby od razu Polski? Co to, to nie! Ruguje ich się więc nadal, choć istnieniu już nie zaprzecza. Natomiast o tym by uważać ich jak papież Pius IX za twórców naszego chrześcijań-

stwa – broń Boże! Proszę sprawdzić w podręcznikach. Dlaczego? – proste. No bo gdyby powiedzieć jak było naprawdę, trzeba by zdjąć z Mieszka nimb polskiego chrzciela. I co wtedy zrobić z 1050 rocznicą „Chrztu Polski” z roku 2016? I co z tezą o zawsze łańskim, zachodnim i rzymskim naszym chrześcijaństwie? I co wtedy ze „schizmatyckim” chrześcijaństwem wschodnim? I co wtedy...

c.d.n.

Paweł Krysa

O Cerkwi i modlitwie

My wszyscy wierni jesteśmy członkami Cerkwi Chrystusowej, bez Cerkwi człowiekowi trudno jest odnaleźć prawdziwą drogę do zbawienia, prawidłowo postępować w życiu ziemskim. Poza Cerkwią człowiek chyli się ku upadkowi, szybko ulega pokusom, staje się chwiejny w wierze, popada w zwątpienie. Cerkiew karmi duchowo każdego przychodzącego. Żyjemy w otoczeniu rozmaitych ludzi: dobrych, złych, wierzących i niewierzących, spotykamy się z głosicielami szkodliwych nauk, przy tym nie będąc świadomymi tego, staramy się przekazać coś od siebie, ale częściej przynosi to nam szkodę, niepo-

trzebną wiedzę i szkodliwe informacje. Nasza wiara w Boga stopniowo wypierana jest poprzez postronne myśli, uważając siebie za prawosławnych chrześcijan, w rzeczywistości stajemy się słabym odbiciem chrześcijanina. Nieustanne obcowanie z Cerkwią pomaga nam walczyć z otaczającym nas złem i odbudowuje w człowieku duch Chrystusowy, ducha wiary.

Jeśli człowiek modli się sam i nie żyje życiem Cerkwi, to próżność i troski tego świata coraz bardziej i bardziej będą sprowadzać go z drogi wiary. Niezbędne jest częste przebywanie w świątyni, modlitwa razem ze wszystkim stojącymi w niej, bo *gdzie bowiem jest dwóch lub trzech zgromadzonych w imię Moje, tam jestem wśród nich*, przystępowanie do Świętych Sakramentów. W sposób obrazowy modlitwę jednego człowieka można porównać do jednej zapalanej świecy, ale modląc się w cerkwi, setki modlących się łączą światło swoich palących się świec, wówczas rozpala się przeogromny słup światła, oświecający wszystkich stojących w świątyni, i nasze zjednoczone modlitwy, wznosząc się w Domu Bożym – świątyni – do Stwórcy. A On słucha i zwraca Swoją uwagę na nas.

fragment z książki *Otiec Arsenij*

Kiedy Boga nie ma (cz. 2) Z cyklu rozmów o modlitwie

Drugą ważną okolicznością jest to, że spotkanie z Bogiem twarzą w twarz zawsze jest dla nas sądem. Spotykając Boga w modlitwie, w rozmyślaniu o Nim bądź też kontemplacji, podczas tego spotkania możemy zostać albo uniewinnieni, albo osądzeni. Nie chcę przez to powiedzieć, że w tym momencie zostaje nad nami odczytany ostateczny wyrok potępienia lub zbawienia, ale spotkanie z Bogiem jest zawsze momentem krytycznym, kryzysem. *Kryzys* to greckie słowo oznaczające „sąd”. Spotkanie z Bogiem twarzą w twarz w modlitwie jest momentem krytycznym, i chwała Bogu, że nie zawsze objawia się nam On, kiedy to nieodpowiedzialnie, bez troski pro-

simy o spotkanie z Nim, gdyż takie spotkanie mogłoby przerastać nasze siły. Przypomnijmy sobie, ile razy Pismo Święte mówi o tym, że niebezpiecznie jest znaleźć się z Bogiem twarzą w twarz, dlatego że Bóg jest siłą, Bóg jest prawdą, Bóg jest czystością. I tak, kiedy nie odczuwamy, nie przeżywamy wyraźnie obecności Boga, naszym pierwszym odruchem powinna być wdzięczność. Bóg jest miłościwy; nie przychodzi przed czasem; daje nam możliwość popatrzeć na siebie, zrozumieć i nie ubiegać się o Jego obecność, kiedy byłaby ona dla nas sądem bądź potępieniem [...]

Przypomnijmy sobie różne fragmenty Ewangelii: ludzie dużo mocniejszego, niż nasz, ducha nie odważyli się przyjąć Chrystusa. Przypomnijmy sobie setnika, który prosił Pana, by uzdrowił jego sługę. Chrystus powiedział: „Przyjdę do niego”, ale setnik odparł: „Panie, nie trudź się – powiedz tylko słowo, a mój sługa odzyska zdrowie”. Czy zachowujemy się w ten sposób? Czy zwracamy się do Pana, mówiąc: „Nie czyn Swojej obecności jawną, odczuwalną dla mnie. Wystarczy, żebyś powiedział słowo, a stanie się to, co stać się powinno; nie potrzebuję na razie nic więcej...”. A czy pamiętacie świętego Piotra w łodzi po obfitym połowie ryb: upadł na kolana i zawołał: „Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem grzesznym człowiekiem!”. Prosił Pana, by opuścił jego łódź, gdyż być może po raz pierwszy w życiu doznał pokory. Ogarnęło go uczucie pokory, ponieważ nagle dostrzegł wielkość Chrystusa. Czy nam kiedyś przydarzyło się coś podobnego? Kiedy czytamy Ewangelię i otwieramy się przed nami niewypowiedziane piękno i chwała obrazu Chrystusa, kiedy modlimy się i ogarnia nas uczucie wielkości i świętości Boga – czy mówimy wtedy: „Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie”? A cóż można powiedzieć o tych przypadkach, kiedy powinniśmy wiedzieć, że Pan nie może przyjść do nas, ponieważ nas nie ma i nie możemy Go przyjąć. [...]

Tłum. Helena Śliwińska
Lestwica 3-4/2005



O Aniele Stróżu

Liza była jeszcze bardzo mała i nie umiała nawet mówić ani chodzić, kiedy Anioł Stróż przylatywał już do niej niepostrzeżenie i czuwał przy jej łóżku, chroniąc ją od wszelkiego zła.

Kiedy Liza podrosła, mama powiedziała jej o tym, a jeszcze nauczyła ją modlitwy do Anioła Stróża.

– Czy mogę go zobaczyć? – pytała Liza.

– Zwykli ludzie nie mogą go zobaczyć – mówiła mama. – Można tylko odczuć ich obecność, ale i to zdarza się to w bardzo rzadkich chwilach.

– W jakich chwilach? Jak odczuć?... – chciała wiedzieć Liza.

– Wiesz, – powiedziała mama – anioły można tak odczuć jak zapach kwiatów albo jak ciepło wokół siebie i w samym sobie. We wszystkim, co piękne – w błękitnym niebie, w muzyce, w uśmiechach ludzi, w świetle księżycy – we wszystkim tym można poczuć, jak przelatuje anioł. Można też w sercu usłyszeć głos anioła. Ale jesteś jeszcze mała i nie wiem, czy zrozumiesz.

– Nie jestem już mała – pomyślała Liza. – Niedługo będę miała sześć lat.

Następnego dnia, kiedy poszły na spacer z cicią Anią, Liza podniosła głowę i długo patrzyła na błękitne

niebo, ale nic nie zobaczyła. Dowiedziawszy się o tym, mama się roześmiała. Lizie zrobiło się przykro, i postanowiła, że już nie będzie się starała zobaczyć swojego Anioła.

Co wieczór modliła się do niego, ale nie myślała o nim przez całą resztę dnia.

A jednak ujrzała go. Oczywiście nie tak, jak widzimy innych ludzi, tylko oczami swojej duszy. O tym, jak to się stało dowiedzieć się, czytając następane opowiadania o Lizie.

Imieniny

Liza z mamą, tatą i ciocią Anią mieszkali na działce. Zbliżał się dzień imienin Lizy. W te dni było wilgotno i ciepło, nawet wiatr był ciepły. Co pewien czas padał ciepły krótki deszcz, a kiedy później wyglądało słońce, czuło się zapach topoli, czeremchy i bzu. W ogrodzie kukła kukutka. W przeddzień imienin Lizy wszyscy poszli do lasu po kwiaty, a później postawili na stół cały wazon wielkich świeżych konwalii

z zieloniutkimi liśćmi. Liza bardzo czekała na swoje imieniny. Co jej подарują w tym roku?

Wieczorem mama zawołała ją do siebie.

Jesteś już dużą dziewczynką – powiedziała. – Powinnaś wiedzieć, co to jest dzień Imienin. Przecież to dzień twojego Anioła, dzień, kiedy Cerkiew wystawia świętą Elżbietę – Jelizawietę, której imię nosisz. W ten dzień twoja Święta będzie się szczególnie modliła za ciebie do Pana Boga, a ty powinnaś szczególnie postarać się o to, żeby nie zasmucać jej niegrzecznym zachowaniem i niedobrymi myślami. Jutro w Cerkwi przed świętą Komunią przypomnij sobie, co zrobiłaś niedobrego, postaraj się nabrać odwagi, żeby przyznać się i nigdy tak już nie postępować; i poproś swojego Anioła, aby ci w tym pomógł. A czy wiesz, co znaczy słowo „anioł”? Anioł – znaczy Postaniec. Anioły tak zostały nazwane, bo przylatują do ludzi z poleceniami od Pana Boga. Mama wytłumaczyła to Lizie słowa-

mi z wiersza Lermontowa:

Północą przelatał niebieski postaniec

*I cichą pieśń śpiewał niebiosom
bez granic,*

I księżyc, gwiazd roje,

obłoków zastępy

Słuchały tej pieśni świętej.

*I śpiewał o szczęściu dusz czystych,
wieczystych*

*Pod rajskich ogrodów namiotem
cienistym,*

*I śpiewał o Bogu potężnym,
i chwała*

Jego szczerości jaśniała.

*W objęciach niósł duszę,
jak małą dziecinę,*

Na ziemię rozpaczy,

na płaczu dolinę,

*I w duszy zarannej dźwięk pieśni
szczęśliwej*

Pozostał – bez słów, lecz żywy...

Przed snem, w swoim łóżeczku Liza długo patrzyła na gwiazdę, która zaglądała w jej okno. Kiedy mrużyła



II etap renowacji zabytkowych nagrobków



oczy, między nią a gwiazdą rozciągał się bardzo cienki zielony promień.

Kto wie, a może właśnie po takim cienkim promyku Anioły schodzą na ziemię? – zastanawiała się Liza.

Na jutrzejszą uroczystość końce warkoczy Lizy były nawinięte na rurki – papiloty. Przeszkadzało to w spaniu, ale kiedy jej było niewygodnie, przypominała sobie, że jutro są jej Imieniny, i zaraz robiło się jej przyjemnie.

Obudziła się wcześniej niż zwykle. Zastony złociły się w słońcu i nadymały się jak żagiel w tym miejscu, gdzie było otwarty lufcik. Mama jeszcze spała, a obok łóżka Lizy stało coś, na widok czego jej serce drgnęło z radości. To był stolik z prezentami, nakrytymi czystym białym obrusem. Było widać zarysy jakichś kanciąstych, ni to twardych, ni to miękkich,

nie dających się rozpoznać, przedmiotów. Liza poderwała się, budząc mamę, i razem zaczęły przeglądać prezenty. Był tam obarzanek od ciotki Ani, duża lalka od taty, naczynka do herbaty na tacce od mamy, gra lotto od Fiedi, kuzyna Lizy, i kilka książek z obrazkami. Liza przygarnęła do siebie lalkę i tańczyła z radości wokół stolika.

A później Liza, ubrana w białą sukienkę mając wplecione białe kokardy w warkoczach, poszła do cerkwi. Cerkiew stała na wzgórzu, była ogrodzona białym płotem, jej kopuła była niebieska i ozdobiona złotymi gwiazdami.

Okna były otwarte i z góry przez boczne okno na ikonostas rozlewał się cały potok promieni słońca. Nagle przez okno wleciał jakiś ptak i zaczął przelatywać przed ołtarzem. Na początku Liza obserwowała promienie

i fruującego ptaka, ale przypomniała sobie, że w cerkwi nie wolno myśleć o niczym postronnym, i zaczęła słuchać śpiewu. Kiedy przyjmowała komunię, mama podniosła ją do góry i przybliżyła do świętej czaszy. Liza była bardzo wzruszona i starała się wstrzymać oddech, aby chociaż przez chwilę nie mieć żadnych niewłaściwych myśli.

„Jeśli przynajmniej przez pół minuty będę mogła o niczym nie myśleć, to w tamtej chwili będę bezgrzeszna jak sama święta Elżbieta”, – myślała Liza, ale wciąż jej to nie udawało się zrobić. Dzięki temu, że przyjmowała komunię, że świeciło słońce i światła świec, dzięki śpiewom i niebieskim kłębowi kadzidła, czuła się tak uroczyście i radośnie, że zaczęła z całego serca modlić się do swojego Anioła.

„Pewnie jest teraz tutaj, na pewno jest tutaj myślała Liza. – Jeśli bardzo szybko się odwrócę, to możliwe, że go zobaczę”. To dlatego wszyscy ludzie stali się tacy mili i patrzą na nią z czułością. Liza chciała zrobić jakąś przyjemność każdemu z nich, coś im podarować. Przeprosiła, gdy przypadkiem potrąciła jakąś grubą panią i bardzo uprzejmie pomogła przejść do przodu staruszkowi z laską. Wszystkich, wszystkich ludzi, co do jednego, żałowała i kochała w owej chwili...

Kiedy wyszli z cerkwi, musieli poczekać krótki deszcz. Padało, a jednocześnie świeciło słońce, a kiedy deszcz się skończył, wszystko naokoło – chmury, drzewa, ptaki – wszystko unosiło się radością i śpiewało, tak samo jak dusza Lizy.

Cały ten dzień był wspaniały. Przyszli goście, było pyszne ciasto, później bawiono się w ogrodzie – Liza była bardzo zadowolona..

Kiedy kładła się spać i myślała o swoich imieninach, poczuła, że najlepsze chwile tego dnia przeżyła w cerkwi, kiedy kochała wszystkich ludzi i kiedy wydawało się jej, że prawie zobaczyła swojego Anioła.

tlum. Is-gs

(Fragment wiersza Michała Lermontowa – w przekładzie Mieczysława Jastruna).

Nabożeństwa w naszej parafii – styczeń 2021

31.12. Czwartek	Jutrznia Św. Liturgia.	godz. 23 ⁰⁰ godz. 00 ⁰⁰
01.01 Piątek	Św. Liturgia. Św. Amfilochiusza Poczajowskiego Jutrznia.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
02.01 Sobota	Św. Jana Kronsztadzkiego. Św. Liturgia. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
03.01 Niedziela	Niedziela XXX po Pięćdziesiąticy. Świętych Ojców. Św. Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
04.01 Poniedziałek	Św. Liturgia. Jutrznia.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
05.01 Wtorek	Św. Liturgia. Jutrznia.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
06.01 Środa	Wigilia święta Narodzenia Chrystusa. Królewskie godziny kanoniczne i Liturgia św. Bazylego Wielkiego. Wielkie powieczerbe i jutrznia.	godz. 7⁰⁰ godz. 22⁰⁰
07.01 Czwartek	Święto Narodzenia Pana i Zbawiciela Naszego Jezusa Chrystusa Liturgia św. Jana Chryzostoma.	godz. 00⁰⁰ godz. 9⁰⁰
08.01 Piątek	Sobór Najświętszej Bogurodzicy. Św. Liturgia.	godz. 9⁰⁰
09.01 Sobota	Ap. i pierwszego męcz. archidiakona Stefana. Św. Liturgia. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9⁰⁰ godz. 17⁰⁰
10.01 Niedziela	Niedziela XXXI po Pięćdziesiąticy. Św. Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
13.01 Środa	Św. Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
14.01 Czwartek	Święto Obrzezania Pańskiego. Św. Bazylego Wlk. Abp. Cezarei Kapadockiej. Św. Liturgia św. Bazylego Wielkiego.	godz. 7⁰⁰ godz. 9⁰⁰
15.01 Piątek	Św. Serafina z Sarowa. Św. Liturgia.	godz. 9 ⁰⁰

16.01 Sobota	Sobota przed Objawieniem Pańskim. Św. Liturgia. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
17.01 Niedziela	Niedziela XXXII po Pięćdziesiąticy, przed świętem Objawienia Pańskiego. Św. Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
18.01 Poniedziałek	Wigilia święta Objawienia Pańskiego Królewskie godziny kanoniczne i Liturgia św. Bazylego Wielkiego. Wielkie poświęcenie wody. Dzień postny. Wielkie powieczерze i jutrznia.	godz. 7⁰⁰ godz. 17⁰⁰
19.01 Wtorek	Święto Objawienia Pańskiego. Chrzest Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Liturgia św. Jana Chryzostoma. Wielka Agiasma – Wielkie poświęcenie wody.	godz. 7⁰⁰ godz. 9⁰⁰
20.01 Środa	Sobór św. Jana Chrzciciela. Św. Liturgia. Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.	godz. 9⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
23.01 Sobota	Św. Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
24.01 Niedziela	Niedziela XXXIII po Pięćdziesiąticy. Św. Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
25.01 Poniedziałek	Św. Sawy, abpa Serbii. Dzień imienin JE Metropolity Sawy. Św. Liturgia.	godz. 9⁰⁰
27.01 Środa	Zakończenie święta Objawienia Pańskiego. Św. Liturgia. Akatyst ku czci św. męcz. Bazylego (Martysza).	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
30.01 Sobota	Św. Antoniego Wielkiego. Św. Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
31.01 Niedziela	Niedziela XXXIV po Pięćdziesiąticy. Św. Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰

W pozostałe dni tygodnia Święta Liturgia jest sprawowana o godz. godz. 9⁰⁰

**Gazetka Parafii Św. Jana Klimaka
na Woli w Warszawie**

ul. Wolska 138/140, 01-126 Warszawa
www.prawoslawie.pl, www.cmentarz.pra-
woslawie.pl

Liturgia Św.: niedziela – godz. 8:30 i 10:00
poniedziałek – sobota – godz. 9:00

Nabożeństwa wieczorne:

środa, sobota – godz. 17:00

PKO BP 56 1020 1185 0000 4302 0109 8904

**Kancelaria parafii
i Zarządu Cmentarza czynna:**

pon. – czw. od 9:00 do 15:00

pt. od 9:00 - 13:00

tel. 22 836 68 16

Proboszcz parafii: tel. 500 273 762

Kancelaria parafii: tel. 536 423 612

Kancelaria Zarządu Cmentarza:

tel. 511 996 312



**OPIEKA I PIELEGNACJA
NAGROBKÓW**

Dochód przeznaczamy na ratowanie zabytków

kom. +48 502 397 180

Parafia Prawosławna Św. Jana Klimaka na Woli
www.cmentarz.prawoslawie.pl, uslugi@prawoslawie.pl